Nr. 5. Lwów dnia 4. lutego 1893. **Rok XXVI. Tom LI.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Uwagi na czasie.

(Dokończenie).

Chociaż podane wyżej porównanie pracy kapitału rolnego i kupieckiego było dość w oczy bijące, to przecież przykład tam wybrany, był dosyć skromny, mamy bowiem takie rodzaje zajęć przemysłowych, w których obrót pieniężny przybiera olbrzymie rozmiary. Weźmy np piekarzy i rzeźników. Jeżeli piekarz lub rzeźnik po urządzeniu swego zakładu, co równa się zakupnu ziemi, przystępuje do przedsiębiorstwa z kapitałem obrotowym 1 000 zł, to kapitał ten wzrasta, przypuściwszy tylko jeden obrót w tygodniu. do wysokości 52 000 zł., to znaczy. że 1 000 zł. przynosi przedsiębiorcy tyle, ile rolnikowi 52 000 zł. — przyczem jeszcze i to zaznaczyć należy, że stopa procentowa, jak zresztą także już wspomnieliśmy, jest niższą od kapitału, użytego w przedsiębiorstwie rolnem. Jeżeliby ktoś zarzucił przesadę w tym rachunku, to pomimo tego, że gotowibyśmy byli prawdziwość jego udowodnić, zgadzamy się na obcięcie rezultatu do połowy, to znaczy, że rzeźnik i piekarz ze swojego kapitału mają 26 razy większy pożytek, niż rolnik. Że to nie fantazya, dowód w tem, że przeważna część rzeźników i piekarzy robi majątki. Są inne przedsiębiorstwa, które jeszcze więcej ułatwień przedstawiają np. handel na małą skalę, sprzedaż piwa, wódki etc. Tutaj nawet prawie całkiem kapitału obrotowego nie potrzeba. Pierwszą partyę towarów otrzymuje się na kredyt, puszcza ją w obieg i z uzyskanych pieniędzy spłaca się kapitał — w ten sposób uzyskuje się rentę od wypożyczonego kapitału.

Do tego wszystkiego dodać jeszcze należy i to. że każdy prawie przemysłowiec, a już przytoczeni wyżej piekarz i rzeźnik, bezsprzecznie mają w samem przedsiębiorstwie regulatora tego przedsiębiorstwa. Jeżeli piekarz wypiecze w jednym tygodniu o centnar więcej mąki, to zrobić to może raz lub dwa razy i potem widząc, że taka ilość nie znajduje odbytu, reguluje produkcyę. Tego zrobić rolnik nie może — w jesieni musi on obrobić i zasiać rolę, bez względu na to, że nie ma pewności, czy w roku przyszłym za tym produktem będzie popyt, czy nie, czy cena będzie odpowiednia, czy nie bo tego na rok przedtem prawie niepodobna przewidzieć. Rolnik robi zatem wkłady i opłaca je z góry — gdy uzyska płody, wtedy one właściwie są już przez niego z góry zakupione — jakie zaś trudności są w odpowiedniem i korzystnem ich wyzbyciu się, o tem zdaje się, ani sobie samym, ani nierolnikom opowiadać nie potrzebujemy.

Mieszkańcy miast, który znają rolnictwo tylko ze strony poetycznej, łączącej się z łykaniem świeżego powietrza i spiewem skowronka, są w tem błogiem przekonaniu, że rolnikowi wszystko, zboże, mięso, jarzyny, przychodzi bez kosztów, że wystarczy tylko pod krowę podstawić skopiec, żeby w niego dała mleka, a może nawet i śmietanki odrazu, że rolnik potrzebuje tylko zasiać, a Pan Bóg już się zasiewem zaopiekuje, rolnik tylko potem jeszcze przyjdzie, zbierze plon i zgarnie za niego pieniądze. W rzeczywistości jest trochę inaczej. Nie chodzi nam jednak o to, żeby nierolników pouczyć, jakich kosztów wymaga gospodarstwo, mamy zamiar tylko z towarzyszami niedoli w krótkich rysach zestawić wydatki, które od dnia rozpoczęcia uprawy, aż do chwili zbioru z produkcyą rolną są złączone i które muszą być zapłacone, zanim o zwrocie ich może być mowa. Lepsza lub gorsza jakość gleby, sposób zagospodarowania, ilość użytego nawozu i koszta jego produkcyi we własnem gospodarstwie i wiele innych rzeczy miało zawsze wpływ na wysokość kosztów uprawy — rachowane jednak muszą być w każdym wypadku. Jeżeli więc weźmiemy w rachubę rentę gruntową, wszystkie koszta uprawy i robót przygotowawczych, wartość nasienia, opiekę nad polem i starania posiewne, koszta zboża i młocki, premię asekuracyjną od gradu i ognia, zużycie i amortyzacya żywego i martwego inwentarza, wartość nawozu, część odpowiednią kosztów ogólnego zarządu, część utrzymania potrzebnych budynków podatki i opłaty, oprocentowanie włożonego kapitału i inne jeszcze rzeczy, jak kon-

kurencya etc., wypadnie na morg taka kwota, o której wysokości niejeden dobry rolnik nie ma dokładnego pojęcia, bo albo nie zadał sobie trudu zestawienia takiego rachunku, albo też nie umiał go zestawić. Bez takiego rachunku nic naturalniejszego, że ciągłe wydatki, jakich rola wymaga pod grozą nieudania się zbiorów, mogą obudzić zdziwienie i przestrach. Wydatki te czekać nie mogą, muszą one być popłacone przeważnie przed zbiorami — może być, że należytość za nasienie lub nawóz można zapłacić niekiedy później, ale resztę wszystkich wydatków zapłacić trzeba naprzód gotówką. Zliczywszy razem te wydatki, dochodzimy często do kolosalnej sumy. Możemy więc śmiało powtórzyć, że rolnik płody, które potem może odsprzedać, musi sam u siebie zakupić i zapłacić. Żeby zaś to można uczynić, trzeba mieć w dostatecznej ilości kapitał obrotowy. Jeżeli tego brak rolnikowi, to jest tak samo, jak żeby głodził inwentarz — rezulaty i tu i tam nie będą pomyślne.

Jedynym pewnym sposobem, mającym wykazać wysokość kapitału obrotowego, jest doświadczenie, które oznaczy, ile trzeba mieć w pogotowiu kapitału, żeby wystarczył aż do najbliższych większych wpływów z gospodarstwa. W rozmaitych gospodarstwach chwila ta będzie rozmaita, zależy to od urządzenia, od systemu, od położenia przedsiębiorstwa. Trzymanie jednakże potrzebnych sum w pogotowiu jest także ciężarem, bo chociażby nawet miało się rachunek bieżący w jakiejś instytucyi finansowej, to zawsze nie można się uchronić od straty na procencie. Kto jednak nawet w tem położeniu nie jest i dla uzyskania pieniędzy musi sprzedawać zboże na pniu lub pożyczać, ten zbliża się szybkimi krokami do ruiny.

Nasz „kapitalista“ uskuteczniający „zaliczkę“, obrachowuje sobie procent, który często bardzo nie znalazłby uznania kodeksu karnego — procent ten pochłania sam znaczną część przyszłych dochodów. Zresztą gospodarowanie pożyczonemi pieniądzmi ma słabą stronę w gospodarstwie rolnem i to słabszą niż w każdem innem przedsiębiorstwie. Ruch kapitału w gospodarstwie rolnem jest powolny, obrót mały — zatem renta niska — tembardziej więc odbija od tej renty, jaką zaliczka przynosi kapitaliście. Jak mała jest renta rolna, z tego zapewne wielu bardzo gospodarzy nie zdaje sobie sprawy — faktem jest, że jeżeli rolnik z roli ma dziś 4%—3%, w takim razie robi świetny interes, jeżeli ma 2%, powinien być bardzo zadowolony, jeżeli ma 1%, nie powinien narzekać, bo mu to i tak nie pomoże, jeżeli nie ma żadnego procentu, niech Bogu dziękuje, że nie dokłada, bo takich niestety jest bardzo wielu. Przyjąwszy nawet, że gospodarstwo przynosi 4%—3%, łatwo zrozumiemy, jak dotkliwie cięży różnica procentu i zaliczki, chociażby procent ten wynosił 5—7%. Praca rolnika, choćby jaknajsumienniejsza, ale oparta na pożyczonym kapitale, jest równią pochyłą ku ruinie i to równią, na której nie ma sposobności zatrzymania się.

Niestety przeważna część rolników u nas znajduje się na tej równi pochyłej.

Powody są rozmaite. Znajdują się między niemi takie, które odnieść należy do naszego ogólnego położenia politycznego i ekonomicznego i które dadzą się usprawiedliwić, wiele ich jednak leży albo w braku odpowiednich wiadomości, albo w niezaradności u naszych gospodarzy, którzy czy to zaczęli gospodarować bez dostatecznego kapitału obrotowego, czy też w czasie gospodarowania wyzbyli go się nieopatrznie. Lekarstwa tylko dwa na taką chorobę dadzą się podyktować — to jest, trzeba albo wygrać odpowiednią sumę na loteryi, albo też wydzierżawić dobra — wtedy wprowadza się do gospodarstwa właśnie ten czynnik, którego brakowało, to jest kapitał obrotowy. Rzecz jasna, że mówimy tu tylko o dzierżawcy, który pojmuje dobrze, że zabierając się do gospodarowania na obcem, nie wystarczy mieć tylko tyle kapitału, ile potrzeba na kaucyę, lecz że trzeba się przygotować na blisko całoroczne znaczne wydatki bez dochodów.

W ostatnich czasach, po zindemnizowaniu propinacyi, popowracało wiele dóbr w ręce naszych żywiołów. Rzecz to pocieszająca, czy jednak popowracały one w warunkach korzystnych pod każdym względem, o tem wolno nam, na podstawie tego, cośmy sami widzieli, powątpiewać. Zdarzało się często, że właściciel dóbr, otrzymawszy kapitał propinacyjny, zakupił zań inną posiadłość, ponieważ jednakże cena kupna wynosiła całą, lub prawie całą uzyskaną z indemnizacyi kwotę, pomnożenie majątku stało się tylko ciężarem, bo brak kapitału obrotowego, dostatecznego może dla jednego gospodarstwa, niedostatecznego zaś dla obu, zaciężył na jednem i drugiem. W tych wypadkach wskazane jest także wydzierżawienie. Dzieje się ono z korzyścią tak dla właściciela, jak i dzierżawcy — właściciel, któremu brak kapitału obrotowego, uchroniony od strat, otrzymuje rentę z kapitału gruntowego, dzierżawca, który nie potrzebuje prawie nic przeznaczać na kapitał gruntowy, wprowadza w gospodarstwo kapitał obrotowy w dostatecznej ilości i uzyskuje od niego procenta. Nabycie ziemi zaś jest stanowczo korzystne — wartość jej bowiem rośnie statecznie, pomimo tego, że przynosi ona mały procent — ma jednak tę ogromną zaletę, że jest najpewniejszem zabezpieczeniem kapitału.

Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby tych kilka uwag skłoniło choćby jednego gospodarza, który kapitału obrotowego nie posiada, a któremu ciężko się rozstać z myślą własnej administracyi, do jaknajszybszego oddania gospodarstwa w ręce takie, które kapitałem obrotowym rozporządzają. Im prędzej to zrobi, tem skuteczniej uchroni się od strat.

PARĘ SŁÓW
o wystawie koni podczas Wystawy krajowej we Lwowie
odbyć się mającej w r. 1894.

(Dokończenie).

Pierwszą charakterystyczną cechą podziału na kategorye, na którym opiera się program powyższy, uderza-

jącą na pierwszy rzut oka, jest dwojaki system sądzenia i premiowania.

Działy główne A. B. i C. obejmują głównie indywidua przeznaczone do produkcyi. Ogiery i klacze, wymienione w tych kategoryach, mają być sądzone i premiowane podług potomstwa, jakie dać obiecują. Konie czystej krwi angielskiej, próbowane na wyścigach, mają po trzy nagrody, zaś nieprobowane, takie, które już przekroczyły 3 lata, tylko dwie nagrody. Powód łatwy do odgadnienia: koń czystej krwi trzyletni lub starszy, który nie biegał, albo nie wytrzymał przygotowania, albo nie był uważany za dość silnego, aby módz je wytrzymać; z drugiej strony koń wypróbowany na wyścigach, bez względu na to, czy wygrywał, czy nie, już przez to samo, że przeszedł twardą pracę przygotowawczą (training) większą daje rękojmię silnych i wytrwałych produktów, niż taki, który wcale do wyścigów nie był sposobionym. Dla koni czystej krwi niżej trzech lat wieku, znowu widzimy po trzy nagrody, gdyż w tym wieku konie mogą jeszcze być wzięte do próby przez trenowanie i wyścigi, a w każdym razie koń czystej krwi już w dwóch latach jest daleko więcej wykształcony i sformowany, niż każdy inny i łatwo między dwulatkami rozpoznać te, które budową zapowiadają przymioty cenne w potomstwie.

W koniach czystej krwi oryentalnej już niema mowy o próbach, wiek nieograniczony; wymagany jest tylko dowód autentycznego pochodzenia ze wschodu, najwyżej do drugiego pokolenia wstecz.

Dla koni nie czystej krwi, uważanych jako reproduktory, widzimy w podziale nagród wprost przeciwną zasadę, niż u koni czystej krwi. Przy wszystkich rodzajach znajdujemy dla trzyletnich tylko po dwie nagrody. Koń półkrwi dopiero po skończonych trzech latach, a często nawet później dochodzi do zupełnego wykształcenia; to też dla starszych, w których się widzi, czem są i będą, więcej przeznaczono nagród niż dla młodych, u których nagradza się tylko to, co obiecują, a najczęściej nawet tylko dobre wychowanie.

Konie robocze gospodarskie i ciężarowe starsze mają po cztery, młodsze po trzy nagrody. Dano tym ostatnim po jednej nagrodzie więcej niż koniom półkrwi, zapewne po części, aby zachęcić do jaknajliczniejszego obesłania tego działu wystawy, po części zaś dlatego, że konie ras ciężkich, z których prawie wyłącznie rekrutują się na zachodzie konie robocze i ciężarowe, w młodym już wieku rozrastają się i pewniejsze dalszego rozwoju dają wskazówki, niż konie poprawne czyli uszlachetniane.

Kategorya D. obejmuje reprezentacye stad, które mają być sądzone z najmniej 6 okazów, albo klaczy, tj. materyału, z którego hodowca chowa, albo młodzieży, tj. rezultatów hodowli. Warunek ten dozwala sędziom i widzom zdać sobie sprawę z kierunku chowu każdego ze stad reprezentowanych, środków do osiągnięcia celu, które stado takowy osiągnęło lub do niego się zbliżyło, oraz o ile materyał lub produkta są jednolite i dobrze wychowane.

W dalszych kategoryach E. F. G ubiegają się o nagrody już nie reproduktory obojej płci, lecz produkta do rozmaitych użytków przeznaczone, to też do tych trzech kategoryj przypuszczane są wałachy jako indywidua użytkowe.

Z wyjątkiem kuców (E) inne konie użytkowe, tj. zaprzężne i robocze (F), oraz wierzchowe (G) sądzone mają być w tym użytku, do jakiego są przeznaczone. Tutaj wystawa przechodzi w „concours hippique"; koni użytkowych nie sądzi się na oko, ani podług dowolnych na ochotnika odbywanych produkcyj, ale podług uzdolnienia, jakie do specyalnych użytków okazują. Próby robione podług pewnej normy są tem, czem egzamin dla ucznia. W tych dwóch kategoryach znajdujemy o jedną nagrodę więcej dla koni w zaprzęgu parami, niż czwórkami, zapewne dlatego, że przewidywano, iż więcej zaprzęgów parami stawi się do popisu, boć łatwiej parę złożyć niż czwórkę i więcej ich jest w używaniu niż czwórek.

Zarzuciłbym tutaj, że nie zrobiono podziału między końmi powozowymi cięższymi (karecianymi i do cięższych powozów używanymi), a lżejszymi, do szybkiego pobiegu w lekkim zaprzęgu (Jucker) i nie ustanowiono osobnych nagród dla każdego z tych działów.

Trzy tylko nagrody dla koni roboczych gospodarskich w zaprzęgu parami, wydaje mi się także o połowę za mało.

Konie wierzchowe cięższe i lżejsze pod jeźdźcem mają także tylko po dwie nagrody. Koń wierzchowy prawdziwie dobry jest rzeczą tak rzadką, na zachodzie tak cenioną, a przeto tak korzystnym artykułem handlowym, że należało więcej dać nagród koniom tej kategoryi. Przy remontach (H) wypowiedziana jest zasada bardzo ważna i prawdziwa, że remonty muszą być wychowywane przez mniejszych hodowców, bo chów ich nie może być zadaniem większych stadnin.

Tu znowu podobnie jak w kategoryach A. B. C. nie premiuje się gotowych remont, lecz materyał do ich chowu, tj klacze zdatne do produkcyi rozmaitych rodzajów; na każdy z tych rodzajów wyznaczono po 8 nagród.

Pomimo usterek, które pozwoliłem sobie wytknąć, program ten, jak już powiedziałem, uważam za wzór do urządzania wszelkich wystaw koni, a im więcej się nad nim czytelnik zastanawia, tem mocniej żałować przychodzi, że wystawa wiedeńska nie była urządzoną na podstawie podobnego podziału. O ile byłaby była łatwiejszą do osądzenia dla sądu (Jury), o ile więcej zajmującą i nauczającą dla publiczności, znawców, ba nawet dla wystawców samych! Stawiając podział, na którym się bremeński podział opiera, za wzór ogólny godny naśladowania przy urządzeniu wystaw koni, nie myślę wcale podawać go jako formularz czyli szablon, któregoby się ślepo trzeba trzymać. Jak wyżej wspomniałem, potrzebaby w każdym kraju czy okolicy, w którejby się wystawa odbywała, porobić niektóre zmiany, zastosowane do właściwości miejscowych.

Tak np. w Galicyi należałoby więcej daleko nagród dać dla koni czystej **krwi oryentalnej** i **pochodzenia oryentalnego**, gdyż chów koni oryentalnych w naszym kraju,

a zwłaszcza we wschodniej jego części, bardzo jest rozpowszechniony; należałoby więc ile możności wyszczególniać i nagradzać prawdziwie dobre okazy tej krwi, których niestety coraz mniej się widuje

Konie wierzchowe i zaprzężne produkuje się u nas głównie ogierami czystej krwi, bo w ogóle klacze w stadach nadto są szlachetne, aby je można koniem nieczystej krwi stanowić. Toż między końmi czystej krwi bardzoby pożądaną była osobna nagroda dla ogierów mających warunki uzdolniające je do produkcyi koni użytkowych, jak to widzimy w Bremie dla reproduktorów nie czystej krwi w kategoryi B.

Dla koni roboczych trzebaby dać dwa razy tyle na gród i utworzyć osobną kategoryę reproduktorów, zdolnych do poprawy koni włościańskich.

Obok kuców, utworzyć znów osobną kategoryę „huculów".

Oprócz próby zaprzęgów roboczych parami, praktycznem byłoby dla zachodniej Galicyi premiowanie roboczych i włościańskich czwórek (fornalek), których tam ogólnie używają.

Jakkolwiek uwagi, które mi się nasuwały przy szczegółowem przeglądaniu tego programu, mogą pod niejednym względem być mylne, sądzę, że program sam dla wyczerpującego i wszechstronnego podziału i praktycznego zestawienia musi być uważanym za bardzo cenne źródło przy urządzaniu wystaw, a nawet może podać wskazówki do ułożenia projektu nowego systemu premiowania, gdyż zmiana dotychczasowego systemu okazuje się konieczną i krajowa komisya chowu koni nowy projekt ustawy premiowania zamyśla przedłożyć ministerstwu.

Z tych więc powodów program bremeński zdawał mi się zasługiwać na uwagę ludzi fachowych, a że w naszym kraju bardzo mało jest znany, miałem sobie za obowiązek ogłosić go tutaj, aby nie przebrzmiał bez śladu a w razie potrzeby łatwo się można doń odwołać

Dziś, kiedy mowa o Wystawie krajowej odbyć się mającej w r. 1894 we Lwowie przy której ma też być wystawa koni (sekcya II) przypomniałem sobie, żem kiedyś o tej sprawie do „Rolnika" pisał. Lat temu ośmnaście przeszło i jeśli sobie kto zadał trud czytania owych artykułów wtenczas, kiedy były ogłoszone, to już pewno dawno przebrzmiały.

Odczytawszy je, widzę, że przez tych lat ośmnaście poglądy i przekonania moje w tej sprawie nie zmieniły się ani na jotę, a raczej jeszcze się w nich utwierdziłem. Dla tego pozwalam sobie dziś je powtórnie ogłosić

Pojmuję doskonale, że chociażby wielu hodowców, znawców i miłośników koni było mego zdania, więc z zasady przeciwnych wystawom, one jednak odbywać się będą w całym świecie, jak się odbywały i odbywają.

Podział na kategorye bodaj w części usunąć może i powinien braki, które powstać muszą w sądzeniu na oko zwierząt, których prawdziwa wartość polega na użyteczności: logicznie zatem może być oceniana tylko w użytku, tj. w pracy.

Może ktoś z hodowców i ludzi fachowych w całej gałęzi gospodarstwa krajowego, tak dla nas ważnej, zechce także zabrać głos — nie wątpię, że poważniejszy od mojego; a może też Komitet sekcyi II. przyszłej Wystawy lwowskiej zechce wypowiedziane przed ośmnastą laty, a dziś powtórzone poglądy wziąść pod światłą swoją rozwagę.

Skoryki dnia 3. stycznia 1893 r.

Kazimierz Tuczyński.

Karmienie i pielęgnowanie węgorza.

W rubryce „Wiadomości bieżących" numeru 14. „Rolnika" (z 1. października 1892) wspomnieliśmy o hodowli węgorzy w sadzawkach, jako mogącej dać znaczne korzyści. Tutaj podamy wskazówki o karmieniu i pielęgnowaniu węgorzy, wzięte z monografii pod tytułem: „Der Aal, dessen Aufzucht und wirthscnaftliche Bedeutung für die Landwirtschaft", wydanej przez p. I. Ch. W. Vogel w Lauenbruck koło Harburga a. d. E. Autor pisze (tłumacz. z D. l. Pr.):

Każda spokojnie płynąca woda, a tembardziej stojąca, wychowuje podczas cieplejszej pory w każdej niemal kropli wymoczki, drobne zwierzątka wodne, rozmnażające się z niesłychaną, iście zadziwiającą płodnością i szybkością; do tych dołączają się jeszcze inne małe i większe wodne zwierzęta, raczki itp. Wszystkie one są w pierwszej linii najodpowiedniejszą żywnością dla młodych węgorzyków.

Węgorzyk młody jest jednak w ciepłej porze roku bardzo żarłoczny i wkrótce wyplenilby wodę ze wszystkich podobnych żyjątek. Hodowca musi się więc przedewszystkiem starać zapobiedz temu, mnożąc zapas tych żyjątek, co nie przedstawia żadnych trudności. W każdej stagnującej wodzie, w każdej kałuży, w każdym rowie znaleźć można masami zarodki i rozpłodniki najróżniejsze żyjące w szlamie i na wodnych roślinach. Chcąc więc węgorzykom dostarczać regularnie bardzo służącego im pożywienia, ustawiamy na brzegu sadzawki kadź albo koryto, dajemy w nie szlam z błotnistych rowów, kilka wiader wody z kałuż stałych, wyławiamy siateczką z gazy wodę stojącą w rowach, połów spłukujemy z siatki do kadzi, wrzucamy różne wodne rośliny, nie zaszkodzi także trochę krowieńca, dopełniamy wodą i pozostawiamy wszystko na słońcu. Już po kilku dniach roi się woda żyjątkami i potrzebujemy tylko od czasu do czasu zlać tę wodę do sadzawki, dolewając ubytek z kadzi Szlamowaty osad na dnie kadzi zawierać będzie zawsze dosyć rozpłodników, można ich zresztą przymnażać robiąc jak początkowo. Dalszą metodą karmienia młodych węgorzy jest zastosowanie aparatu uniwersalnego Arnima do żywienia ryb (kosza drucianego), który po napełnieniu różnymi mięsnymi odpadkami umie-

szczony nad wodą, wydaje mnóstwo czerwiu i robactwa, spadającego w wodę.

Większe węgorze potrzebują oczywiście więcej i pożywniejszej żywności; bardzo lubią one drobne rybki (także głowacze żabie itp.). Wprost nawet można żywić odpadkami mięsnymi lub nieżywemi zwierzętami, które jednak trzeba obciążać kamieniami lub przytwierdzać palami na dnie wody.

Żywienie węgorzy ogranicza się tylko na cieplejsze miesiące, w późnej jesieni bowiem zagłębia się węgorz dosyć głęboko w namuł i odbywa tam sen zimowy, z którego budzi go dopiero wiosenne słońce. Zdarza się jednak, że węgorze podczas zimy, gdy staw dłuższy czas zamarznięty, wydobywają się z legowisk i szukają niezamarzniętej wody, ażeby zaczerpnąć świeżego powietrza Jeżeli się wtedy wyrąbie dziurę w lodzie, to podpływające na powierzchnię węgorze można chwytać widełkami, albo ogłuszone uderzeniami wyławiać. Dla zapobieżenia całkowitemu zamarznięciu stawu można przed nastaniem mrozów snopki twardej słomy lub trzciny przywiązane do pali w taki sposób wstawiać w wodę, że $^2/_3$ snopka jest w wodzie zanurzone, a $^1/_3$ wystaje nad powierzchnią wody, przezco zabezpiecza się zawsze jeszcze pewną cyrkulacyę powietrza*).

Ponieważ węgorz w zimie pożywienia nie przyjmuje, przeto żywienie zastanawia się od października lub listopada, rozpoczynając go na nowo zależnie od wcześniejszej lub późniejszej wiosny od marca, kwietnia lub nawet maja; podczas cieplejszych miesięcy żywić trzeba obficiej, jak podczas chłodniejszych wiosennych i jesiennych. Żywienie zresztą jest tylko wtedy konieczne, jeżeli w stosunkowo małej sadzawce lub stawie chcemy wychować większą ilość węgorzy, albo chcemy je wypasać. We większych stawach wyjątkowo tylko potrzeba sztucznie karmić, w nich bowiem wytwarza się sama przezsię dostateczna ilość pożywienia, najwięcej że od czasu do czasu da się tam jakie odpadki mięsne.

Jako pewnik hodowlany można przyjąć, że węgorze lubią spokojne i cieplejsze wody, w których najlepiej się odżywiają. Jeżeli więc stawy za zimne albo gdy przez nie przepływa silny prąd, natenczas urządza się zatoki ochronione przed prądem.

Szczególnego pielęgnowania węgorz nie potrzebuje i jeżeli nie jest skaleczony, nie ulega chorobom.

Kainit jako środek przeciw ostom polnym.

W kilku niemieckich czasopismach rolniczych powtórzoną została notatka p. dra I. Heisiga z Gleiwitz, ogłoszona w szląskiej gazecie „Landwirth“, że kainitem można gubić osty. Byłoby to bardzo pożądanem, bo mało który chwast polny, a może żaden nie jest tak szkodliwy i dokuczliwy, jak osty, gdy się rozwielmożnią na jakiem polu. Orzemy głęboko, wyrywamy po kilka razy, ale to tylko czasowa pomoc, bo po jednorocznem zaniedbaniu starannego wyrywawania, jest znowu jak był. Czasem niby zniknie na parę lat, potem znowu się rzuca i tak bez końca.

Twierdzenie p. Heisiga opiera się na doświadczeniu, zrobionem w jesieni 1891 r. i w lecie 1892. Ażeby uniknąć szkodliwego wpływu chloru na przyszły zasiew mieszanki wykowej, kazał zaraz po zbiorze owsa rozsypać kainit. Na zapytanie szafarza, czy kainit nie będzie wypłukany przez zimę podobnie jak chilijska saletra, odpowiedziano mu, że nie, a właśnie chodzi o ustąpienie chloru, któryby szkodził. To go powodowało, że tam, gdzie było najwięcej ostów sypał kainit obficiej, nieopowiadając się oczywiście. Gdy po 6 czy 8 tygodniach pokładano rolę, okazało się, że tam, gdzie kainit był najobficiej sypany, korzeniaki i pędy ostów były bardzo nikłe, gdy w innych miejscach rozwój ostów był jak zwykle silny. Na tę różnicę zwrócił uwagę p. Heisiga ten sam szafarz, który rozsypywał kainit.

W następnym roku te same miejsca były wolne prawie od ostów, których na reszcie pola wcale nie brakowało — przy zbiorze wyki na pierwszych nie było wcale ostów, gdy tuż obok na miejscach słabiej kainitem zasilonych, wyka była ostami zagłuszona.

Ile kainitu wogóle używano, a tem mniej o ile więcej kainitu sypano na miejsca najwięcej ostem zajęte, nie podaje p. Heisig, ale na każden sposób wzmianka jego zasługuje na uwagę tych, którzy mają u siebie osty polne, a używaliby kainitu.

Możliwe to jest, że przesiąkające chlorki działają szkodliwie a nawet zabójczo na korzeniaki ostów, rozchodzące się głęboko w roli — naszego kainitu podobno 10 procentowego, trzeba i tak więcej używać, jak stasfurtskiego, może więc został wynaleziony środek, który nie szkodząc jednoletnim ziemiopłodom, wyniszczać będzie trwałe osty. Trzeba jednak próbować, czy ten środek istotnie jest skuteczny a potem, czy nie potrzebaby było używać go tak wiele, że pożytek nie opłaciłby kosztów. *W.*

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału rudecko-grodeckiego

nadesłane zostało następujące sprawozdanie z wykładów „O zapobieganiu chorobom i o ratowaniu zwierząt domowych w nagłych wypadkach“.

Stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia Oddziału rudecko-grodeckiego, urządziła Rada tegoż Oddziału powyższe wykłady w Komarnie. Ze względu na nauczycieli wiejskich, którzy zwykle stanowią najliczniejsze grono słuchaczy przy takich wykładach, rozpoczęły się one

*) Jak u nas pocisną silne mrozy przez kilka tygodni, to najliczniejsze wiechcie nie zabezpieczą przed zupełnem przecięciem cyrkulacyi powietrza i przeręble są konieczne w stawach nawet takich, przez które słaby strumień przepływa. (Przyp. Red.)

w czasie wakacyjnym w dniu 2. sierpnia uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym w Komarnie, a skończyły się w dniu 14. sierpnia. Wykłady odbywały się w zabudowaniu szkolnem, tam też umieszczeni byli ci słuchacze, którzy z dalszych stron powiatu na czas odczytów do Komarna zjechali. Odstąpienie budynku szkolnego na wykłady, zawdzięcza Rada gospodarcza Szanownej Radzie szkolnej miejscowej, za co niniejszem szczerą składamy podziękę. Takąż podziękę składamy także panu Behenowi, nauczycielowi szkoły komarniańskiej, który się zajął urządzeniem sali wykładowej i pomieszczeniem nauczycieli i włościan słuchających wykładów.

Prelekcyi podjął się Wny p Stanisław Królikowski, profesor szkoły weterynaryi we Lwowie Wykład jego jasny, treściwy, a mimo to zastosowany do bardzo różnorakiego stopnia wykształcenia słuchaczy, ogólnie się podobał.

Demonstracye na chorych okazach bydła, sprowadzonych z okolicy, tudzież sekcya konia umyślnie w tym celu nabytego, utrwaliły jeszcze bardziej w pamięci słuchaczy najważniejsze momenta wykładów. Zdaje nam się, że cel wykładów został osiągnięty; słuchacze obznajomili się z najważniejszemi chorobami bydła i ze sposobami ratunku w nagłych wypadkach.

Słuchaczy stale uczęszczających na wykłady było 20, a to 9 nauczycieli szkół ludowych i 11 gminnych oglądaczy bydła lub gospodarzy-włościan. Żałować wypada, że z oficyalistów prywatnych żaden wykładów nie słuchał, tłómaczyć to jednak można pilnemi zajęciami gospodarczemi, wykłady odbywały się bowiem podczas żniw pszenicznych.

Siedmiu nauczycieli ludowych otrzymało stypendya po 18 zł. Początkowo preliminowa tylko po 16 zł., później dodano po 2 zł. na koszta podróży. Dla oglądaczów gminnych i włościan rozdano 11 zapomóg po 8 zł., więcej o jednę jak pierwotnie zamierzono, a to z powodu, iż na stypendya nauczycielskie zgłosiło się tylko 7 kandydatów.

Ogół kosztów przedstawia się jak następuje:

1) Honoraryum p. prelegentowi . .	180 zł. — ct.
2) Siedm stypendyów dla nauczycieli wiejskich po 18 zł . . .	126 „ — „
3) Jedenaście zapomóg dla oglądaczy gminnych i włościan po 8 zł. .	88 „ — „
4) Druki, portorya, papier, ołówki i inne drobne wydatki	15 „ 8 „
5) Premia dla słuchaczy . . .	12 „ 50 „
6) Służbie przy szkole komarniańskiej .	5 „ — „
7) Koń do sekcyi	5 „ — „
8) Środki desinfekcyjne i lekarstwa pobrane w aptece dla demonstracyi .	1 „ 60 „
	433 zł. 18 ct.

Na pokrycie powyższych wydatków otrzymaliśmy:

1) Subwencya ministeryalna przez Komitet gal. Tow. gosp.	200 zł. — ct.
2) Subwencya Wydziału Rady pow. w Rudkach	100 zł. — ct.
	300 zł. — ct.
Brakującą resztę wydatków w kwocie .	133 zł. 18 ct.

pokryła kasa oddziału gospodarczego.

Liczyliśmy także na subwencyę Wys. Wydziału krajowego, który w roku 1884 przyszedł nam ze znaczną pomocą przy urządzeniu wykładów podobnych w Rudkach. Tym razem jednak Wydział krajowy odmówił subwencyi, motywując odmowę tem, że wykłady takie nie odpowiadają celowi i tworzą tylko zarozumiałych i niedouczonych kurfuszerów weterynaryjnych.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, wypada nam jeszcze złożyć podziękowanie Świetnemu Wydziałowi Rady powiatowej w Rudkach za udzielenie subwencyi, tudzież koledze naszemu z Rady gospodarczej p. Józefowi Trojanowi, który w zastępstwie przewodniczącego, zbyt daleko od Komarna zamieszkałego, zajął się urządzeniem wykładów, wypłatą stypendyów i przez cały czas trwania nauki był pod każdym względem panu prelegentowi pomocnym.

Ogłoszenie.

W szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku rozpocznie się nowy jednoroczny kurs nauki dnia 5. kwietnia 1893.

Chcący być do szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku na jednoroczny kurs przyjęty, powinien:

1) Najdalej do dnia 15. marca 1893 wnieść do Dyrekcyi szkoły w Gródku podanie i wykazać się:

że 16-ty rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów.

2) W terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złożyć egzamin wstępny, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk, w tej szkole udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do szkoły powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 24. stycznia 1893. 1—3

Obwieszczenia

c. k. Namiestnictwa.

L. 4220.

Rozporządzeniem z dnia 10. stycznia b. r. l. 1304 uchyliło c. k. Namiestnictwo dolno-austryackie ogłoszony tut. reskryptami z 22. lipca i 4. sierpnia 1892 l. 57604 i 60850 zakaz wprowadzania zwierząt racicowych z powiatu brzeżańskiego, podhajeckiego, tarnopolskiego i złoczowskiego do Niższej Austryi.

Lwów, dnia 23. stycznia 1893.

L. 4040.

Rozporządzeniem z dnia 7. stycznia b. r. l. 19316 **uchylił c. k. Rząd krajowy szląski** ogłoszony tut. reskryptami z dnia 23. i 29. października, tudzież 4. listopada 1892 r. l. 83196, 86483 i 88912 **zakaz** wprowadzania zwierząt racicowych z powiatów bohorodczańskiego, horodeńskiego, kałuskiego, nadwórniańskiego, rohatyńskiego, stryjskiego i turczańskiego do Szląska.

Lwów, dnia 19. stycznia 1893.

L. :691.

W celu powstrzymania zawleczenia zarazy pyskowej i racicowej c. k Rząd krajowy bukowiński reskryptem z dnia 5. stycznia 1893 l. 183 wzbronił aż do odwołania wywozu zwierząt racicowych, tj. bydła rogatego, owiec, kóz i świń z Bukowiny do innych krajów bez wyjątku. Wskutek tego uchyla się tut. rozporządzenie z dnia 21. września 1892 l. 73570 i zabrania się wprowadzać i przywozić zwierzęta racicowe z Bukowiny do Galicyi.

Lwów, dnia 11. stycznia 1893.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 3. lutego 1893

Usposobienie lepsze — co do koniczu słabsze.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·10	do	7·50
Żyto gotowe	5·80	„	6·10
Owies obroczny	5·10	„	5·50
Jęczmień	4·50	„	5.50
Rzepak	10 50	„	11·—
Groch	6·—	„	9·—
Wyka	4.50	„	5·—
Bobik	4·50	„	5·50
Hreczka	7·—	„	7·60
Kukurudza stara	5·50	„	5·90
nowa	4·80	„	5·00
Chmiel za 56 kilo	65·—	„	85·—
Koniczyna czerwona	60·—	„	70·—
„ biała	60·—	„	75·—
„ szwedzka	60·—	„	75·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. loco stacye kol.	11·—	„	11·25

Bank rolniczy we Lwowie przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona, jako to: koniczynę, tymotkę, lucernę, rajgras angielski, francuski, sporek, łubin, wykę, bobik, buraki pastewne, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek złoty koński ząb „Goldschönheit“, kukurudzę pastewną, Pignoletto itd.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na nawozy sztuczne maszyny rolnicze, sprzedaje owies obroczny w każdej ilości, tak w mieście jak i w magazynie obok dworca kolejowego.

Bank rolniczy we Lwowie przyjmuje również zamówienia na sprzęty do gospodarstwa mlecznego.

Do tego numeru dołączamy cennik nasion i traw pastewnych w Kleczy górnej.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera